

Portal Województwa Lubuskiego



XIII Lubuski Kongres Kobiet. Jak przeciwdziałać dyskryminacji? Wszystko w rękach kobiet!



Kategoria - Promocja Regionu

Data publikacji -1 października 2022 godz. 15:16

Konieczność wprowadzenia polityki równościowej i start kobiet w wyborach były jednymi z zagadnień poruszonych na XIII Lubuskim Kongresie Kobiet. Rozmawiały o tym m.in. polityczki i działaczki.

Debatę „Różni, ale równi. Polityka równego traktowania i przeciwdziałania

dyskryminacji” poprowadziła **Magdalena Czarzyńska-Jachim, wiceprezydentka Sopotu**. – Temat jest trudny i wkurzający nas, kobiety. Mówię tak od razu, bo mam takie poczucie, że mówimy o tym, co się dzieje w Ukrainie, o wojnie. To jest prawdziwa wojna, ale my w Polsce też mamy wojnę. Od kilku lat mamy wojnę polsko-polską, której ofiarami są kobiety, osoby LGBT – szczególnie transpłciowe dzieci i młodzież i osoby, które giną w lasach na granicy polsko-białoruskiej. Dlatego, kiedy patrzę na hasło „polityka antydyskryminacyjna” i myślę o tym, co się dzieje w naszym kraju, to jestem po ludzku wkurzona, bo nie widzę żadnego związku między deklaracjami a tym, co przeżywamy – powiedziała wiceprezydentka Sopotu.

Kobiety same kształtują politykę. „Jesteśmy dalej niż 10 lat temu”

Swoimi doświadczeniami z działań na rzecz polityki antydyskryminacyjnej podzieliła się **prof. Małgorzata Fuszara, pełnomocniczka rządu ds. równego traktowania w latach 2014-2015**. – Dziesięć lat temu, przed okresem, kiedy rządy objął PiS, byliśmy w procesie budowania struktur równościowych, w procesie dochodzenia do tego, żeby o równość można było dbać zarówno z poziomu centralnego, jak i lokalnego. Bardzo starałam się o to, żeby pełnomocniczki były pewną ogólnopolską siecią. Miałyśmy w tym okresie kilka świetnych osiągnięć – została m.in. ratyfikowana konwencja o zapobieganiu przemocy wobec kobiet. W każdej możliwej dziedzinie były budowane pewne polityki równościowe, chociażby w strukturach wojskowych – wyjaśniała prof. Fuszara.

– To wszystko zostało tak naprawdę zniszczone w jednym momencie. Wszystkie te struktury zostały odwołane. Większość kobiet została skłonią do przejścia na emeryturę. Działania albo przestały istnieć, albo mają bardzo sztuczny charakter – przyznała pełnomocniczka. Jej zdaniem nie wszystko jest jednak stracone, ponieważ kobiety mają swoje sojuszniczki i sojuszników na poziomach lokalnych. Powstają rady kobiet w miastach i województwach, na rzecz pań działają także organizacje pozarządowe. Poza tym kobiety coraz śmielej uczestniczą w demonstracjach w obronie swoich praw, co pokazał Strajk Kobiet po zaostrzeniu prawa aborcyjnego w Polsce. – Demonstracje na ulicach niesłychanie uaktywniły zwłaszcza młode pokolenie Polek. W tym jest moja ogromna nadzieja, że młode pokolenie się bardzo aktywizuje. Jeżeli chodzi o samoświadomość, samoorganizację, przekonanie kobiet, że muszą wchodzić do polityki i budować ją oddolnie, jesteśmy dalej niż dziesięć lat temu. To jest ten optymistyczny element, który chciałabym wyeksponować w swojej wypowiedzi – dodała prof. Małgorzata Fuszara.

Prof. Fuszara zachęciła też panie do udziału w Ogólnopolskim Kongresie Kobiet we Wrocławiu, który odbędzie się 8 i 9 października.

Jak przekonać kobiety do polityki? Edukować!

– Podczas niedawnego Ogólnopolskiego Forum Praw Kobiet, które miało miejsce w Słupsku wybrzmiał bardzo mocno przekaz większości uczestniczek – dziewczyny, nie bójcie się kandydować na miejskie, gminne, powiatowe i wojewódzkie radne, nie bójcie się kandydować do parlamentu. Bo jeżeli nie będziemy kandydować, to nas tam po prostu nie będzie – mówiła wiceprezydentka Magdalena Czarzyńska-Jachim. Stwierdziła jednocześnie, że kobiety nie chcą startować w wyborach, ponieważ nie

czują, że mają swoją reprezentację w polityce. – Natomiast uważam, że wszystko zaczyna się od edukacji. Zadaję sobie pytanie, dlaczego kobiety, które są lepiej wykształcone, często mają więcej kompetencji, nie są obecne w ciałach decyzyjnych? – zastanawiała się wiceprezydentka Sopotu.

Na to pytanie odpowiedziała **Paulina Kirschke, prezeska Fundacji im. Julii Woykowskiej**, prowadząca warsztaty dla dziewczynek. – Na pewno tak jest, że mamy „czarną dziurę”. Kobiety w nią wpadają. Pracując z dziewczynami i kobietami już od jakiegoś czasu, mam wrażenie, że powinny się wydarzyć trzy rzeczy. Po pierwsze: musi być więcej kobiet na stanowiskach decyzyjnych, musi być więcej marszałkiń województw, a nie tylko jedna. Musi być więcej posłanek, prezydentek miast. W Poznaniu w zarządzie miasta nie ma ani jednej kobiety, w zarządzie województwa jest tylko jedna. Zrobiliśmy ankietę, co powstrzymuje kobiety. Powiedziały: „polityka jest brudna i ma męską twarz, ja nie chcę tam iść”. Jak przekonać kobiety, by weszły do partii? To ogromna robota, ale jestem pod ogromnym wrażeniem, że nie mamy „role model”, czyli postaci, które pokazują: „hej, możecie”. Jestem pod ogromnym wrażeniem Lubuskiego Kongresu Kobiet, bo byłam na wielu kongresach i nigdy nie widziałam tylu kobiet na sali. Myślę, że dzieje się tak wtedy, kiedy marszałkinią jest kobieta. Coś się zaczyna zmieniać, również w nas, że mówimy sobie: „pójdę, zrobię, stanę w szranki, może zostanę sołtyską albo posłanką, czemu nie?” – mówiła Paulina Kirschke.

Prezeska Fundacji im. Julii Woykowskiej wyjaśniła, że w ramach prowadzonych przez nią warsztatów dziewczynki sprawdzają np., jak często kobiety pojawiają się w mediach. – Jak liczą zdjęcia i wypowiedzi i jest 200, 300 mężczyzn, 30 zdjęć, a wypowiedzi kobiet jest 15, to następuje cisza. One dopiero zaczynają myśleć, co takiego się dzieje, że ten świat jest tak bardzo nierówno skonstruowany. Więc trzeba edukować. Musimy edukować dziewczyny, a panowie – wy niestety musicie się na tej ławeczce posunąć – dodała P. Kirschke.

Europejskie instytucje promują równość kobiet i mężczyzn

A jak to jest być „rządzonym” przez kobiety z perspektywy europejskiej? O tym opowiedział **Jacek Wasik, dyrektor Przedstawicielstwa Regionalnego Komisji Europejskiej we Wrocławiu**. – Moją szefową jest kobieta, przewodnicząca Ursula von der Leyen, pierwsza kobieta na tym stanowisku. Moją dyrektorką w Brukseli też jest kobieta (Marzenna Guz-Vetter – *przyp. red.*) – wspomniał J. Wasik.

– Myślę, że instytucje unijne, oprócz podejmowanych działań na rzecz równości, starają się też dawać dobry przykład. Jeśli chodzi o kierownictwo średniego i niższego szczebla w Komisji Europejskiej, w tej chwili to już 45 proc. kobiet. Po raz pierwszy w historii mamy prawie idealny parytet – 13 komisarek i 14 komisarzy i także po raz pierwszy w historii mamy panią komisarz od spraw równościowych – panią **Helenę Dalli**. Taka sytuacja ma miejsce po raz pierwszy – mówił dyrektor Przedstawicielstwa Regionalnego KE.

[W czerwcu 2022 r. komisarka Helena Dalli gościła w Zielonej Górze na V Marszu Równości. Brała też udział w otwarciu „Tęczowego chodnika” - instalacji przed Urzędem Marszałkowskim Województwa Lubuskiego.](#)

Jacek Wasik dodał, że instytucje unijne są zobowiązane do podejmowania działań na rzecz równości poprzez pewne dokumenty. – Traktat o funkcjonowaniu Unii Europejskiej w artykule 2., gdzie jest mowa o wartościach, ale też w artykule 8., nakłada takie zobowiązania, aby zwalczać wszelką nierówność i wspierać równość między kobietami a mężczyznami. W związku z tym Ursula von der Leyen od razu na początku swojej kadencji przedstawiła strategię na rzecz równości, nazwaną w skrócie strategią na rzecz Unii Równości. Ta agenda jest realizowana. Między innymi w tej chwili są procedowane projekty dwóch dyrektyw – jedna w zakresie przejrzystości wynagrodzenia, a druga to dyrektywa w sprawie przeciwdziałania przemocy wobec kobiet i przemocy domowej. To wszystko niestety wymaga czasu, agenda jest rozpisana do 2025 roku, ale zmiana na pewno będzie następowała – powiedział J. Wasik.

Przedstawiciel Komisji Europejskiej wspomniał, że większą reprezentację kobiet w polityce widać też w Parlamencie Europejskim. – W latach 80. mieliśmy tylko 15 proc. kobiet, w tej kadencji jest to 40 proc. Mam nadzieję, że w 2024 roku, w kolejnej kadencji, będzie przynajmniej 50 proc. – mówił J. Wasik.

Wśród kobiet, które bardzo wyraźnie zaznaczyły swoją obecność i działalność na europejskiej arenie, znalazły się dwie Polki: Magdalena i Agnieszka, które pomagały uchodźcom wojennym z Ukrainy. – Przewodnicząca Komisji Europejskiej, Ursula von der Leyen w połowie września w Strasburgu wygłaszała orędzie o stanie Unii Europejskiej. Na tę okoliczność zaprosiła dwie dziewczyny z Polski, które pierwszego dnia wojny w Ukrainie pobiegly na Dworzec Centralny i zmobilizowały tysiące osób do niesienia tej pomocy. Ten gest ze strony przewodniczącej miał być wyrazem wdzięczności dla wszystkich Polek i Polaków za serce, jakie okazują – dodał przedstawiciel KE.

„Jak nie zrobimy czegoś oddolnie, dokumenty kluczowe nie pomogą”

Perspektywę organizacji pozarządowych przedstawiła **Anita Kucharska-Dziedzic, prezeska Lubuskiego Stowarzyszenia na Rzecz Kobiet „BABA” i posłanka Lewicy**: – Jestem z NGO-sów, które zostały „skazane na śmierć” w 2015 roku. Wówczas organizacjom kobiecym odebrano pieniądze. Były to organizacje, które specjalizowały się w przeciwdziałaniu i łagodzeniu skutków przemocy: „BABA”, Centrum Praw Kobiet i Fundacja „Dajemy Dzieciom Siłę” (kiedyś Fundacja Dzieci Niczyje). Odebrano nam pieniądze z Funduszu Sprawiedliwości, który stał się workiem bez dna na działania propagandowe, polityczne. Rzeczywiście, skazano nas na „śmierć finansową”. Wiele organizacji nie przetrwało, ratunek przyszedł w nowym rozdaniu Funduszy Norweskich. „BABA” dostała wtedy dwa duże granty. Ale przez tych parę lat miałyśmy tylko grant samorządowy z miasta Zielona Góra – opowiadała Anita Kucharska-Dziedzic.

Posłanka dodała, że sytuację mogą zmienić najbliższe wybory, a dokładniej – głosowanie w nich na kobiety. – To jest to, o czym mówiła Magdalena Środa od wielu lat: że musi być przekroczona magiczna liczba 30 procent w gremiach decyzyjnych, by w ogóle traktować tematykę kobiecą jako poważną – wyjaśniła parlamentarzystka. Ponadto jej zdaniem kobiety powinny wspierać się wzajemnie: – Przywołam słowa Madeleine Albright, która mówiła, że w każdym piekle jest

specjalne miejsce dla kobiet, które nie wspierają innych kobiet. Da się w tym męskim świecie pewne rzeczy wywalczyć – powiedziała Anita Kucharska-Dziedzic.

W ostatnich wyborach lubuska posłanka Lewicy przeforsowała zasadę, że na liście wyborczej, z której ona ma kandydować, musi obowiązywać parytet – równa liczba kobiet i mężczyzn oraz „suwak”, czyli kandydatki i kandydaci na przemian.

Anita Kucharska-Dziedzic wskazywała rozwiązania prawne, które nadal nie zostały zastosowane w Polsce, aby realizować politykę równościową. – Jesteśmy na tym samym etapie, na którym byliśmy w 2022 roku, kiedy Senat przegłosował pierwszą ustawę o związkach partnerskich, w Sejmie w ogóle jej nie debatowano. W 2005 roku Sejm odrzucił senacką ustawę o równym statusie kobiet i mężczyzn. Nadal nie mamy ani równego statusu, ani związków partnerskich, a w pewnych kwestiach jest jeszcze gorzej mimo przyjęcia po drodze paru dokumentów kluczowych. Jestem więc już trochę sceptyczna i raczej uważam, że jak czegoś nie zrobimy oddolnie, to żadne dokumenty kluczowe nam nie pomogą – mówiła posłanka.

Anita Kucharska-Dziedzic zaangażowała się również w pomoc kobietom z Ukrainy – ofiarom gwałtów. Uważa, że pod tym względem instytucje państwa również zawiodły. Nie udało się przeprocudować poprawki, która dawałaby polskim prokuratorom 7 dni na stwierdzenie gwałtu, aby kobiety mogły dokonać terminacji ciąży pochodzącej z gwałtu. – Polscy prokuratorzy przesłuchali - w kwietniu mówili, że 1300, a w lipcu mówili oficjalnie, że 1150, więc 150 osób „zniknęło” z ogólnych statystyk. Żadna z tych przesłuchanych osób nie stała się osobą pokrzywdzoną zbrodniami wojennymi w Ukrainie, wszystkie dostały status świadka. Według polskiego rządu i według polskiego państwa nie ma ani jednej Ukrainki, która jest ofiarą zbrodni wojennych – wyjaśniała posłanka Lewicy.

– Czego nie zrobili polscy prokuratorzy przez kilka miesięcy, zrobiło kilka posłanek, w tym ja, odwiedzając siedem schronisk po polskiej i ukraińskiej stronie granicy. Rozmawiałyśmy z ofiarami przemocy seksualnej. Raportowałam o tym na forum Parlamentu Europejskiego. 7 października będzie przyjęty raport z naszej misji wraz z propozycjami dla Parlamentu Europejskiego i Rady Europy, aby stworzyć rezolucję i dokumenty kluczowe, które zmuszą, narzucą albo chociaż zaproponują wszystkim państwom Europy tworzenie rozwiązań dla ofiar przemocy seksualnej – dodała Anita Kucharska-Dziedzic.

Sytuacja prawna kobiet i mężczyzn jest do zmiany

Sędzia Olimpia Barańska-Małuszek mówiła o obszarach prawnej dyskryminacji kobiet i mężczyzn. Podkreślała, że pewnych problemów nie da się rozdzielić ze względu na płeć. Jest to m.in. kwestia związków partnerskich. – Prawnicy borykają się z takim problemem, że jeżeli para żyje razem, ma dzieci, tworzy swój majątek, w momencie rozpadu związku nie przysługuje jej ani jeden przepis prawny. Politycy, chociaż bardzo często sami żyją w takich związkach, uważają, że jest to stan faktyczny, a nie stan prawny. Udajemy, że jest to coś, co nie istnieje i jest to wielkie zaniedbanie ostatnich trzydziestu lat – wyjaśniała sędzia.

Olimpia Barańska-Małuszek zwracała też uwagę na przypadki przemocy wobec

mężczyzn i brak reakcji służb. – Trzeba podkreślić, że przemoc wobec mężczyzn jest coraz częstsza, coraz częściej się zgłasza te przypadki. One też powinny podlegać ściganiu sprawcy, którym są kobiety. Największym problemem jest złożenie zawiadomienia. Słyszę, że ludzie „odbijają się” od policji, policja nie chce przyjmować tych zgłoszeń. Jeżeli jest to zgłoszone do ośrodka pomocy społecznej, jest zakładana automatycznie Niebieska Karta, jest dzielnicowy, natomiast zanim sprawa trafi do sądu, potrafią się dziać różne złe rzeczy. Sąd jest ostatnim ogniwem w tym względzie. Dociera do nas zaledwie ułamek całego konfliktu, natomiast potrzeba bardzo dużego samozaparcia oraz wsparcia organizacji pozarządowych, aby ofiara rzeczywiście do tego sądu doszła, dotarła do tego etapu – powiedziała sędzia.

– Można też zauważyć dyskryminację ekonomiczną kobiet. Pojawia się „szklany sufit”, jeżeli chodzi o zdobywanie stanowisk, awansu zawodowego. Im wyżej, tym kobiet jest drastycznie mniej. Chciałabym także zwrócić uwagę na pozycję kobiet, które prowadzą działalność gospodarczą. Średnio 30-32 proc. prowadzi działalność gospodarczą wśród wszystkich przedsiębiorców. Przez dekady te kobiety były zaniedbywane, jeśli chodzi o ich prawa rodzicielskie. Dopiero od niedawna w czasie urlopu macierzyńskiego otrzymują pieniądze, które pozwalają w ogóle przeżyć – powiedziała sędzia.

Olimpia Barańska-Małuszek mówiła również o trudnej sytuacji kobiet po rozwodzie i wdów, które nie są w stanie utrzymać się same. Jej zdaniem w przyszłości będzie to olbrzymi problem społeczny.

„Do dzieła, dziewczyny!”

– Na koniec powiem jedno, odnosząc się do tytułu panelu: „Różni, ale równi”. Myślę, że takie społeczeństwo musimy zbudować. Ale jestem przekonana, że nie zrobimy tego bez kobiet. Do dzieła, dziewczyny! – nawoływała wiceprezydentka Sopotu.

Posłanka Anita Kucharska-Dziedzic zaapelowała zaś o wsparcie kobiet, które walczą o podwyżki wynagrodzeń w zielonogórskich spółkach. Drugim postulatem było stworzenie i upowszechnienie wzorcowych modeli reagowania na mobbing i molestowanie seksualne w miejscach pracy.